



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

lipiec 2010 (7/232)

DAR PRZYJAŹNI

Czy istnieje przyjaźń w naszym społeczeństwie? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ słowem tym bardzo często nazywamy więzi, które - jeśli się zastanowić - z prawdziwą przyjaźnią, niewiele mają wspólnego.

Mianem przyjaciół obdarzamy często osoby bliskie nam, do których możemy zwrócić się o pomoc albo takie, które tej pomocy od nas oczekują, ale nigdy nie powierzamy im sekretów naszego serca. Jeśli odnoszą sukcesy, nie cieszymy się tak, jak gdyby to nam samym się zdarzyło. Gdzieś w głębi nas czai się uczucie zazdrości i rywalizacji - w niczym nie przypominające przecież przyjaźni.

N a z y w a m y przyjaciółmi tych, którzy stają po naszej stronie, a nieprzyjaciółmi tych, którzy mają odwagę stanąć przeciw nam. W takiej relacji o drugim człowieku wiemy niewiele lub nic, bowiem istnieje tylko więź grupowa. Mylimy także przyjaźń z relacją opartą na wzajemnym interesie, jaki łączy współników czy kolegów. Tu nie ma miejsca na uczucia, gdyż liczy się tylko pożytek i interes.

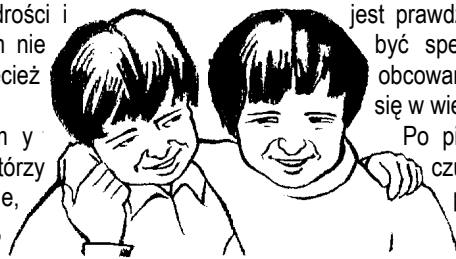
Pewien zamęt wprowadzają też reklamy - jak choćby ta ostatnia wmawiająca, że przyjaźń uzależniona jest od środków piorących, które usuwają plamy a przez to odzyskują nie tylko

ulubioną bluzkę ale i przyjaciółkę...

W końcu jakże często dzisiaj myli się przyjaźń ze związkiem o charakterze erotycznym: kobieta o mężczyźnie, z którym związała się nieformalnym związkiem, mówi „mój przyjaciel”, albo partnera w związku gejowskim nazywa się przyjacielem...

Termin „przyjaciel” ma dziś tak różne konotacje, że zatracą swe właściwe znaczenie i w konsekwencji ludzie zaczynają obawiać się używania tego określenia w stosunku do drugiej osoby by go nie nadużyć albo nie być posądzonym o jakieś inklinacje. Zatem czym jest prawdziwa przyjaźń? Otóż muszą być spełnione pewne warunki, by obcowanie z drugą osobą zmieniło się w więź przyjaźni.

Po pierwsze dwie osoby muszą czuć się razem dobrze - w przeciwnym przypadku następuje rozstanie; po drugie uczucie musi być wzajemne: jestem twoim przyjacielem, jeśli i ty jesteś nim dla mnie. Nie mogę być przyjacielem kogoś, kto nie jest moim przyjacielem. Przyjaźni nie można zdobyć: między nami nie ma lepszego, nie ma zwierchnika, nie ma ważniejszego. Dalej: w przyjaźni trzeba czuć się wolnym przy drugim: to znaczy móc powiedzieć mu: „nie mam dziś ochoty rozmawiać, chcę być sam”, a on się nie obrazi, nie będzie naciskał, aby się dowiedzieć, nawet jeśli pragnie pomóc. To ja muszę być tym, który



o tę rozmowę poprosi, a jeżeli nie mam na nią ochoty, nie mogę czuć się zakłopotany tym faktem. Jeśli ów drugi człowiek denerwuje się z tego powodu, to widać że nie rozumie mnie i nie postępuje jak przyjaciel.

Pomoc, której udzielamy przyjacielowi powinna być bezinteresowna - nie trzeba pytać dlaczego jej potrzebuje ani tłumaczyć się dlaczego pomocy się udziela. To właśnie jest wolność. Chcemy wiedzieć dlaczego tylko

wówczas, gdy nie jesteśmy pewni relacji, gdy wątpimy w niego lub w siebie samego. Mogę pomóc drugiemu tylko wówczas, gdy on tego potrzebuje i tego chce. Jeśli

Przyjaciel to ten, kto wie wszystko o tobie, a mimo to nie przestaje cię kochać i szanować

zmuszamy kogoś, aby przyjął naszą pomoc, to dopuszczamy się swego rodzaju przemocy.

W końcu przyjaciel ma prawo do żartów, które nas niekiedy denerwują, ale nie smuci się z powodu naszego sukcesu; nie stawia nas nigdy w kłopotliwej sytuacji, a jeśli ktoś mówi o nas źle, potrafi nas bronić, a jeśli nie jest w stanie, to opuszcza takie towarzystwo. Nie opowiada nam potem o takich sprawach, a jeśli to robi, to znaczy, że znajduje w tym nieco przyjemności. Dlatego bardzo cierpimy, gdy przyjaciel czyni nam krzywdę.

Na pewno nie jeden raz słyszeliśmy: „nic spodziewałem się tego po moim przyjacielu”. Od przyjaciół wymagamy więcej niż od innych. Jeśli przebaczymy przyjacielowi, jest to przebaczenie całkowite. Jeśli nie, przyjaźń pęka. Jeżeli tracimy zaufanie do przyjaciela, to na zawsze. To wielkie rozczarowanie, to rana, która nie goi się łatwo, to wspomnienia, które napływają, gdy stajemy wobec nowych, potencjalnych naszych przyjaciół.

Przyjacielowi dajemy najlepszą cześć nas samych, dlatego tym bardziej cierpimy, gdy zawiódł nas. Darzyć kogoś przyjaźnią to: nie odczuwać do niego nienawiści, nie żądać od niego faworyzowania, nie oszukiwać go, nie wystawiać na próbę, ponieważ przyjaźń albo jest, albo jej nie ma - a skoro jest, to nie potrzeba na to dowodów. Jeśli ich żądam, to

znaczy że nie mam zaufania do drugiego, a więc podważam istotę samej więzi. Nie można b y ć „trochę przyjaciółmi”, „pod warunkiem”, „z zastrzeżeniem, że jeśli..., to nasza przyjaźń się skończy”. Albo przyjaźń jest, albo jej nie ma i tak naprawdę nigdy nie było!

Przyjaźń nie może też zagrażać wolności drugiego człowieka. Jeśli zwracam się zbyt często do przyjaciela z prośbą o pomoc, uzależniam się od niego i wystarczy, że któregoś razu nie otrzymam pomocnej dłoni albo okazane będzie mi znużenie, to odczuję to

jako zdradę. Nie zachowujemy się jak przyjaciele, jeśli żądamy zbyt wiele, bo wówczas nasza więź staje się dla drugiego zbyt uciążliwa. Pomoc jest aktem „wyjątkowym” a nie „zwyczajnym”. Jeśli zatem wymuszam przywiązanie drugiego do siebie, to przyjaźń przeradza się w szantaż.

Przyjaźń nie może żądać „wyłącznieści”. Czasami zdarza się, że gdy przyjaciel nas nie dostrzega czujemy się rozczarowani. Prawdziwy przyjaciel nie zostawia mnie, gdy w jego życiu pojawi się inna ważna znajomość. Jeśli tak czyni, to znaczy, że nie jest dobrym przyjacielem.

Można mieć więcej niż jednego przyjaciela. Każdy jednak jest „jedyny i niepowtarzalny”. Prawdziwa przyjaźń jest poszukiwaniem i ciągłym odkrywaniem rzeczywistości, która nas otacza. Jest nieustannym pytaniem o życie. Jednego pytania nie można jednak postawić: jak długo będzie trwała przyjaźń. Ta jest i będzie zawsze, nawet jeśli się nie widzimy przez długi czas. Nigdy nie zostanie zerwana, jeśli nie przekroczymy wyżej wspomnianych warunków.

Czy istnieje zatem przyjaźń? Oczywiście! Pod warunkiem, że zależy nam na niej i jeśli w nią wierzymy. Dzisiaj, jak nigdy dotąd, brakuje szacunku wobec drugiej osoby. Dominuje nachalność, brak dyskrecji, hipokryzja,

falszywa poufałość, zazdrość i złośliwość. To są prawdziwi wrogowie przyjaźni. Trzeba dodać, że tego rodzaju uczucia zawsze się trafiały, ale dzisiaj nabrały one większych rozmiarów, a ponadto zjawiała się konkurencja. Wszyscy chcą panować nad innymi. O własnych, często intymnych sprawach rozmawia się z wielką łatwością ze wszystkimi i z taką samą łatwością przeczy się im. Oszukujemy się wzajemnie i stwarzamy fałszywy obraz nas samych. Zazdrość jest uczuciem najbardziej poniżającym i żalonym, które niszczy więzi między ludźmi i staje się źródłem cierpienia. Zazdrość prowokuje

nienawiść, gniew, agresywność i chęć czynienia zła. Złośliwość i zlorzeczenie, także one przyczyniają się do niszczenia przyjaźni.

Innym niepokojącym zjawiskiem jest nieumiejętność rozmowy z drugimi. Jakże możemy kogoś wysłuchać, jeśli sami nie wiemy, co znaczy być wysłuchanym. Zdolność wsłuchiwania się jest bardzo wymagająca i trudna. Zakłada często odłożenie na bok własnych problemów i bycie do dyspozycji drugiego człowieka w sposób, który jest dla niego odpowiedni. Prosta zasada: „mówię ja, a ty mnie słuchasz, a potem podyskutujemy” jest warunkiem niezbędnym, aby można było się

O PRZYJAŹNI KSIĘDZA Z KOBIETĄ

Annę Kamińską poznałem w 1955 r. Zaprzyjaźniliśmy się znacznie później, po śmierci jej męża, poety Jana Śpiewaka (+1967 r.). Wcześniej, była to znajomość księdza piszącego wiersze z małżeństwem znanych poetów.

W połowie lat pięćdziesiątych, gdy jako ksiądz przejechałem z prowincji do Warszawy, znalazłem w księgarni wybór wierszy mojego ulubionego poety Józefa Czechowicza, w opracowaniu Seweryna Pollaka i Jana Śpiewaka. Ponieważ zainteresowały mnie te wiersze, zadzwoniłem do Śpiewaka, by podziękować za przypomnienie Czechowicza i piękny wstęp. Zaprosił mnie do domu i wtedy poznałem Jana, Annę oraz ich dwóch synków, którzy bawili się w dziecinnych łódeczkach. Od tego czasu zaczęła się nasza znajomość. Często wzajemnie zapraszaliśmy się. Dużo rozmawialiśmy o literaturze, o wierze. Byłem zdziwiony, gdy okazało się, że uważają się za ludzi niewierzących. Kiedy zamieszkałem u sióstr Wizytek w Warszawie, tam również mnie odwiedzali.

Niespodziewanie Jan Śpiewak zachorował na raka. Kilkakrotnie byłem u niego w szpitalu. Zawsze zastawałem tam czuwającą Annę. Pograżona w cierpieniu, wydawała się nikogo nie dostrzegać. Czasem wracaliśmy razem ze szpitala. Był to z pewnością najtrudniejszy okres w jej życiu. Modliłem się przy Janku,

kiedy był już nieprzytomny. Wiem, że dla niego było to ważne.

Anna wspomina o tym w swoim „Notatniku”: „Janek leżał na łożu śmierci, już nieprzytomny. Ksiądz Jan Twardowski modlił się przy nim półgłosem. Gdy ksiądz wyszedł, Janek obudził się i powiedział nagle wyraźnie: Ksiądz się modlił. Jestem szczęśliwy. Teraz, gdy rozpamiętuję ten czas, jego słowa wydają mi się istotne. Było to wyznanie wiary. W przeciwieństwie do mnie, Janek zawsze był naturalnie wierzący. I może czasem tyle tylko trzeba, by wraz z całą męką konania człowiek został zbawiony.”

Byłem przy Janie kiedy umierał. Namaszczałem go. To wydarzenie wstrząsnęło Anną do głębi, tak, że nagle inaczej zobaczyła świat. Cierpienie zawładnęło nią do tego stopnia, że szybko zroszczyła, iż musi z nim walczyć. Pamiętam, jak ogarnięta ciemnością przychodziła do kościoła sióstr Wizytek. Potrzebowała rozmowy i właśnie w tym czasie zaprzyjaźniliśmy się. Często jeździliśmy na grób Jana na Powązki. Wędrując od grobu do grobu rozmawialiśmy o wierze, Bogu,

fragmentach Pisma Świętego, o liturgii, a także o literaturze. Nigdy nie zabrakło nam tematów. Było w tym coś niezwykłego. Odwiedzaliśmy nie tylko groby bliskich, znajomych czy pisarzy, ale także te zapomniane i opuszczone.

W Annie zaczęła budzić się wiara. Byłem świadkiem jej nawrócenia i wzrostu w wierze. Ze wzruszeniem przeczytałem w „Notatniku”: *Już dziesięć lat tak chodzimy wśród grobów. Książd Jan przyniósł na grób Janka pęk bzu. Zdziwiłam się, że jeszcze istnieje bez. My idziemy, odchodzimy, a kwiaty zostają takie same i noszą takie same imiona.* Może nasza przyjaźń przyczyniła się do jej nawrócenia, ale to nie ja ją nawracałem. Ja nie umiem nawracać. Pan Bóg nawraca. „Nawracajcie się” - napisałem taki wiersz. I przed nawróceniem, i po nawróceniu Anna była mądrym człowiekiem. Poszukując Boga, bardzo wiele wymagała od siebie.

W swoim „Notatniku” pisała: „Powierzyć się Rozumowi przekraczającemu nasz rozum i Światu przekraczającemu nasz świat. Nie zacieśniać się do naszych ludzkich ograniczeń. Jeśli nie możemy z nich wyjść, to przynajmniej miejmy świadomość ich niewystarczalności (...). Wierzyć to szalony trud, to ciężka praca. Nigdy tego nie rozumiałam tak, jak dzisiaj”.

Ta przemiana, dogłębna i wszechstronna, nie mogła ominąć jej twórczości. Słowa służyły już nie tylko zapisywaniu dzień po dniu cierpienia, ale i były próbą pokonywania rozpacz. Anna inaczej teraz pojmowała zadania sztuki. Nie pragnęła powiększyć swojego dorobku o nowe wiersze. Wiedziała bowiem, że żaden wiersz nie jest w stanie oddać prawdy ludzkich doświadczeń. Sięgała jednak po pióro, by nazwać swój niepokój i wyrazić z trudem odnajdywaną nadzieję. Każde wypowiedziane słowo miało swoją wagę, zawierał się w nim ogromny trud człowieka poszukującego sensu. Coraz

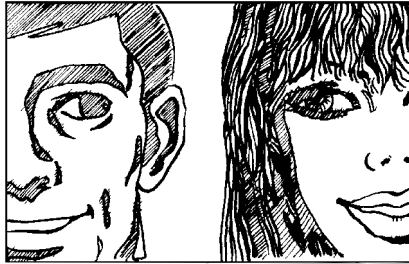
ważniejszy w życiu Anny stawał się Bóg. W swoich wierszach dawała świadectwo nawrócenia i przedzierała się przez ciemność ku światłu. Jej najważniejszą lekturą w tym przełomowym okresie stało się Pismo Święte. Było ono także najczęstszym tematem naszych rozmów. Podziwiałem głęboki i dociekliwy umysł Anny. Razem czytaliśmy i tłumaczyliśmy Ewangelię. To się rzadko zdarza, by czytać z kobietą Ewangelię.

Anna była człowiekiem niezwykle wrażliwym na potrzeby ludzkie. Była dobrą i czułą matką. Dbała o to, żeby „wydobyć na powierzchnię” zapomnianych poetów. Ożywiała pamięć o umarłych. Była niezwykłą i świętą kobietą. Mogę powiedzieć - taki murowany człowiek, a jakże subtelny w przyjaźni. Takich ludzi już nie ma.

Popularną poetką stała się dopiero pod koniec życia. Kiedy organizowano Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej w Warszawie, ona i ja zawsze braliśmy w nich udział. Pod koniec życia często zapraszano ją na spotkania w różnych kościołach. Teraz już nieboszcza, tylko, że straciła popularność. Tak się dzieje po śmierci... Człowiek umiera dwa razy. Raz, kiedy umiera naturalnie, a drugi raz, gdy umierają jego przyjaciele. Ale są takie chwile, że nagle odżywa o nich pamięć. Norwid po śmierci ożył, Przesmycki go odkrył. I po latach czyścica poszedł do nieba.

Nigdy nie czułem się mistrzem Anny. Po śmierci męża była bardzo dojrzała, bo każda śmierć bliskiej osoby jest progim do dojrzałości. Potrzebowała jednak przyjaźni księdza, który często mówi o śmierci. W naszych relacjach istniała współpraca: Pan Bóg dawał Annie dojrzałość, a ja odgrywałem jakąś tam rolę towarzysząc jej w tej drodze.

Anna Kamieńska była dla mnie darem od Boga. Uważam, że nie ma spotkań przypadkowych. Bóg stawia człowiekowi na



drodze przyjaciela i dopiero po pewnym czasie orientujemy się, co nam chciał przez niego powiedzieć.

Poświęciłem Annie wiersz „Śpieszmy się”. Teraz jest najbardziej popularny, przydaje się na wesele, ślub i na pogrzeb. Słowa „Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą” stały się niezmiernie popularnym aforyzmem. Niedawno usłyszałem je w zakrystii, dokąd przyszła młoda dziewczyna i powiedziała: - Proszę o ślub. Jak najszybciej. Spojrzałem na nią podejrzliwie i zapytałem: - Skąd ten pośpiech? - Słyszał ksiądz to powiedzenie: „Śpieszmy się...”? Spieszę się, żeby mi nie uciekł...

Krąży legenda, że wiersz ten napisałem po śmierci Anny, a powstał go kilka lat wcześniej. Napisała nawet odpowiedź na ten wiersz. Prowadziliśmy czasem dialog wierszami

Pewnego dnia niespodziewanie zachorowała na serce. Poszła do szpitala. Dostała świetny wynik, który pozwolił jej wrócić do domu. Trzymała w ręku świadectwo lekarskie i z tym świadectwem umarła: „Śpieszyłam się a nie zdażyłam, kochać...” - oto jest odpowiedź Anny na mój wiersz.

Miłość może być niewzajemna, taka nieszczęśliwa. Przyjaźń jest zawsze wzajemna,

O PRZYJAŹNI W RODZINIE

Fragment rozmowy z piosenkarką Antoniną Krzysztoń

Bardzo ważna jest przyjaźń w rodzinie. Masz troje dzieci, czy możesz o tej przyjaźni opowiedzieć?

Przyjaźń w rodzinie jest wielkim szczęściem, ale jej warunkiem jest bezustanna pamięć o tym, że każdy jest osobą niezależną, wolną i nie jest niczyją własnością. Każde dziecko jest inne i żadnego nie kocha się tak samo. Mam znajomych, którzy mieli ogromne problemy z jednym ze swoich dzieci. W końcu zaczęli odczuwać opór wobec niego. Czulałam (o czym im zresztą powiedziałam), że to dziecko najbardziej ich zaskoczy - i tak się właśnie dzieje. Poradziłam, żeby dali mu święty spokój. Uczynili tak, darzyli je wielką miłością, dali mu większą swobodę niż pozostałym dzieciom. I to dziecko rozkwitło, bo miało więcej wolności. Gdyby nie stworzyli mu większej przestrzeni, mogliby je stracić. Wychowanie dzieci jest bardzo trudne. Tego tematu nie można krótko omówić. Podstawowe założenie jest takie, że istnieje przymus kochania się, a to nie jest prawdą. Bo miłość jest albo jej nie ma. Przyjaźń w rodzinie opiera się na miłości i trzeba o nią prosić, kiedy jej nie ma.

Moje życie bardzo wyculiło mnie na odrębność każdego człowieka. Na to, że nasze dzieci, tak naprawdę, nie są naszymi dziećmi. Że moja córka czy mój syn, to człowiek, którego urodziłam. O tym trudno jest mówić, to trzeba przeżyć.

Pamiętam, że zaraz po urodzeniu dziecka była we mnie niesamowita świadomość: urodziłam nie tylko moje dziecko, ale urodziłam człowieka, który więcej wie na temat istoty życia aniżeli ja. Miałam poczucie, że jeszcze niedawno ono było najbliżej Boga. Wsluchiwałam się w dzieci. I nie było to na zasadzie odruchu.

Czy słuchanie jest warunkiem przyjaźni?

Przyjaźń jest czymś „pomiędzy”. To nie jest tak, że ktoś stanie się słuchaczem, bo przyjaźń jest przestrzenią pomiędzy ludźmi. Między ludźmi jest słuchanie, ale jest też i cisza. I na ciszę kładła bym nacisk. Przyjaciel to człowiek, do którego przychodzisz i z



ODPOCZYNEK

Zbliża się lato, a z tą porą roku nieodłącznie kojarzą nam się wyjazdy wakacyjne, urlopy, czas wolny od codziennych obowiązków, od pracy, od nauki, czas odpoczynku. **Czas**, takie krótkie słowo, a tak bardzo wartościowe dla każdego z nas. Bardzo dbamy o swój czas, o to, czym go wypełniamy. Często nam go brakuje. Nad niczym tak nie drżymy jak nad czasem i niczego tak nie żałujemy innym ludziom jak czasu, no może jeszcze pieniędzy.

Ktoś mądry kiedyś napisał, że „miarą mądrości człowieka jest organizowanie swojego czasu”. Często brak nam samozaparcia i systematyczności, aby tak zorganizować swój czas, by było w nim miejsce na modlitwę, pracę, naukę, rozrywkę i zwłaszcza na odpoczynek. Jesteśmy zabiegani, zagonieni, mamy masę spraw do załatwienia każdego dnia, a Bóg mówi:

*Daremne to dla was
wstawać przed świtem,
wysiadywać do późna –
dla was, którzy jecie
chleb zapracowany ciężko;
tyleż daje On i we śnie tym,
których
miłuje.*

/PS 127,2/



Oczywiście, obowiązkiem każdego z nas jest praca, ale równie istotne jest nasze współdziałanie z łaską Boga. Każdy z nas jest umiłowanym dzieckiem Boga Ojca, a swoim umiłowanym dzieciom dobry Bóg udziela swojej łaski także bez ich wysiłków – dosłownie „we śnie”.

Pragnieniem Boga jest, aby każdy z nas znalazł czas na odpoczynek. Odpoczynek od codziennej gonitwy, od nieustannego zamartwiania się, od samorealizacji, od samotności, od potrzeby kolejnego awansu i większych pieniędzy, od przesadnego dbania o własną atrakcyjność, od egoizmu i samowystarczalności.

Bóg chce być częścią czasu, który poświęcamy na odpoczynek. Nie chce być z nami tylko tam, gdzie jest nam źle. Pragnie uczestniczyć w naszym życiu także w przyjemnych i wspaniałych chwilach. Bez wątplenia takim czasem jest dla nas czas odpoczynku. Przecież to *Pan (...) pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć, Przywraca mi życie.* /PS 23,2-3a/

Ania

Drogą pokoju niech nas prowadzi



Do ojca Pio przyszedł współbrat i powiedział, że pewien znany lekarz z Florencji twierdzi, że Ojciec otrzymał stygmaty poprzez autosugestię, jako wynik nieustannej medytacji Męki Chrystusa i pragnienia, aby stać się podobnym do Niego.

- Powiedzcie mu, żeby intensywnie myślał, że jest krową, powiedział Ojciec, a zobaczymy czy wyrosną mu rogi...

Żarty nie pościęcone

KONKURS RELIGIJNY

1. Jak miał na imię mąż św. Anny?
2. Jak nazywa się miejscowość i klasztor k. Opola mające związek (jaki?) z naszą parafią?
3. Wymień przynajmniej trzy polskie miejscowości (oprócz Bytomia), w których są kościoły po wezwaniu św. Anny.

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem:
Konkurs Religijny - do dnia
20.07.2010

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

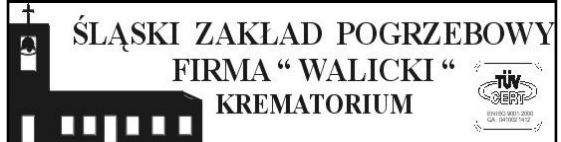
1. Cud eucharystyczny w Lanciano miał miejsce w połowie VIII wieku.
2. Kolejno następują po sobie: Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Św., Uroczystość Trójcy Św., Boże Ciało.
3. 3-ch księży diecezjalnych, wyświęconych tego roku, pochodzi z Bytomia.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza)

PARAFIALNA INTENCJA ŻYwego RÓŻAŃCA:

O szczęśliwy i boży (z pamięcią o Bogu) wypoczynek naszych parafian

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



**ŚLĄSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
FIRMA "WALICKI"
KREMATORIUM**

41-902 Bytom, ul. Piekarska 99

TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 032/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

Katolicka Poradnia Rodzinna: II i IV środa miesiąca od 18.30 do 19.00 - 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

bankowe konto parafii: 39 1050 1230 1000 0022 9761 3164

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32/282-03-37

www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

KALENDARIUM CZERWCA

KAMIENIARSTWO „ZYCH”

- **najładniejsze pomniki, 500 wzorów,**
- **wszystkie kolory kamienia,**
- **solidne wykonanie (gwarancja)**

Bytom, Adamka 24, ☎ 506 152 446;

Bytom, Piekarska 5 (ofic.), ☎ 32/787 27 53;

Świętochłowice, Bytomska 14, ☎ 32/770 08



Odeszli do wieczności:

Jan Łysoń, l.70
Gizela Soja, l. 66
Zygmunt Kolasiński,
l. 56

Wieczny odpoczynek
racz im dać, Panie,
a światłość wiekuista
niechaj im świeci.
Niech odpoczywają
w pokoju wiecznym.

Sakrament małżeństwa zawarli:



Justyna Sobań i Adam Wypychowski
Joanna Jaworek i Roman Bierski
Agnieszka Suwaj i Damian Nowara
Teresa Grzywacz i Rafał Paluszek



Sakrament chrztu przyjęli:

Mateusz Kraśnicki
Kamil Kraśnicki
Filip Stępowski

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci - w czasie wakacji:
I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 10.30 (nauka przedchrzcielna dla rodziców
i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Msza św. z błogosławieństwem małżonków - jubilatów - w czasie wakacji:
odprawiana jest w III-ą niedzielę miesiąca o godz. 10.30 - zachęcamy!

MSZE ŚW. W OKRESIE WAKACJI:

Msze św. w tygodniu odprawiane są (poza ogłoszonymi wyjątkami):
w poniedziałek, środę i piątek tylko o godz. 8.00,
we wtorek, czwartek i sobotę tylko o godz. 18.00

Msze św. w niedzielę i święta odprawiane są o godz. 8.00, 10.30, 19.00

Spowiedź zawsze 20 min. przed Mszą św. oraz w sobotę od godz. 17.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdą sobotę od godz. 17.00

KANCELARIA W OKRESIE WAKACJI CZYNNA:

od poniedziałku do piątku przez pół godz. po Mszy św.